№ 533.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Piątek dnia 10 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

RÓŻNE WIADOMOSCI.

Feldmarszałek Dybicz stoi w Rożanie, jenerał Witt
w Pułtusku; wojsko rossyjskie za Narwią wynosi
36,000. Za korpusem jenerała Giełgud posłali Ros-
sjanie blisko 20,000 z 40 działami; gwardja ich jest
podzielona: jedna część z Dybiczem, druga przeciw
Giełgudowi. Z Lubelskiego jen. Kreutz przeniósł
się w Podlaskie, a miejsce jego zajmuje Rydiger z
Dawidowem. Biegają wieści, że znany w Warszawie
jenerał Knorring posłany przeciwko jenerałowi Chła-
powskiemu. Dowódca pod Wawrem jenerał Geismar,
został oddany pod sąd wojenny; toż samo miało w
tych dniach spotkać i jenerała Rosen.

Wódz naczelny nagrodził lekarzy, którzy szcze-
gólniejszém staraniem, pracą i poświęceniem się przy-
czynili się do ulgi w cierpieniach naszych walecznych
obrońców, ranionych w walkach za ojczyznę. Ozdo-
bę krzyża wojskowego polskiego dotąd otrzymali do-
ktorowie: Brant, Malcz, Janikowski, Birkowski, Dwo-
rzaczek i Placer.

Przez władze wojskowe pruskie, w Xięztwie Po-
znańskiém, zgłosił się do naszych władz, doktor z
Petersburga, który ma być biegłym w leczeniu cho-
lery; ofiaruje swoje usługi i zaręcza, że chce się od-
dać pod dozór władzy miejscowéj, niewdawać się w
żadne korrespondencje i kwestje polityczne. Rząd
Narodowy przyjął tę ofiarę: każe pod strażą spro-
wadzić doktora. Na radzie lekarskiéj odkryje swo-
je sposoby leczenia cholery i widoki swoje w téj cho-
robie, a jeżeli nic nowego nie doniesie, o czémby na-
si lekarze nie wiedzieli, będzie napowrót, z podzieko-
waniem i stosownémwynagrodzeniem, odprowadzo-
ny tam, zkąd przybył.

Młody xiąże Poniatowski, syn adoptowany hra-
biny Tyszkiewiczowéj, siostry bohatéra naszego xię-
cia Józefa, który się już zaszczytnie z męztwa dał
poznać w wyprawie Francuzów do Algiéru, przy-
był onegdaj do Warszawy i będzie walczył za spra-
wę ojczyzny. Młodzieniec ten mieszka przy ulicy
Sto Jérskiéj w pałacu swojéj matki.

Przez Poznań miano przysłać dla lazaretów war-
szawskich 3,000 zł., jako ofiarę pewnéj damy. Gaze-
ta Warszawska donosi, że domyśla się, iż ten dar
pochodzi od xiężnéj Łowickiéj.

Spostrzeżenie. — Szczególniejszém, przyznać to
trzeba, jest powstanie reformistów na Rząd Narodo-
wy. Gdzieindziéj obalają rządy, dla doznanych uci-
sków, prześladowań, zgwałceń praw, zniszczenia
wolności druku; u nas przeciwnie chcą rząd obalić,
dla tego, że szanował wolność osobistą, opinje, nie
targnął się na wolność druku i wykonywał prawa.

Reformiści oświadczyli przecież wczoraj, że Wódz
Naczelny nie wpływał bynajmniéj na wniesienie pro-
jektu do o reformie rządu.

Doniesienie z obozu rossyjskiego, umieszczone w ga-
zetach berlińskich, o bitwie ostrołęckiéj podaje, że
Rossjanie wzięli 1500 niewolnika brygardjera? i czté-
rech wyższych officerów. O stratach Rosssjan nic
nie mówi, tyle tylko, że ogromna klęska zadana na-
szym, okupioną została wielkiemi ofiarami. W końcu
nadmienia, że wypadek téj bitwy przekonał zapewne
buntowników, że wszelkie ich usiłowania są nada-
remne. Jużeśmy nieraz to samo słyszeli! skutku je-
dnak nie widzimy.

Wojska rossyjskie w liczbie 10,000 miały opuścić
Jurborg i udać się do Neustadt. Powstańcy w równéj
sile mieli się zgromadzić pod Telszami. Rossjanie
mają się teraz bardzo dobrze obchodzić z mieszkań-
cami powstałych okolic, skoro się stają ich panami
napowrót.

Z Memla donoszą, że powstańcy zgromadzają się
znowu nad granicą pruską w wielkiéj liczbie, w celu
wypędzenia wojsk rossyjskich z Połągi.

Powstańcy na Podolu mają już zastępy z 30,000
ludzi.

Poseł angielski w Petersburgu, bardzo rzadko by-
wa u dworu.

Dziennik Temps donosi z pewnego źródła, że depu-
tacja od Polaków do Papieża wysłana, była przez
Ojca Sgo z wielką uprzejmością przyjęta, pomimo
starań i zabiegów posła rossyjskiego.

Posiedzenie izby poselskiéj z d. 9 czerwca. Dzienniki zrobiły ważną usługę, dla dyskussji sejmowych przy nierozważnym projekcie o zmianie formy teraźniejszego rządu. Dostarczyły materjałów, można powiedzieć nawet, bogatych dla mówców izby, i zwróciły partją reformistów, do téj przyzwoitości i zimnéj krwi, o których pomimo wszelkiego wykształcenia salonowego, zdawali się zupełnie zapominać. Mówcy byli dobrze przygotowani, a cała sessja odznaczała się powagą, godnością, któreśmy z przyjemnością widzieli. Natłok publiczności był wielki, każdego bowiem w najwyższym stopniu, zajmował uknowany zamach, i pretensje koterji: szkoda tylko, że i na dole izby nie było dobrego porządku i także ścisk był niezmierny. Uznano ważność wpływu dzienników, kiedy naznaczono otwarcie sessji wcześniéj niż zwykle, a tymczasem w Polaku Sumiennym, umieszczono mdły i blady artykuł namowami do przyjęcia reformy rządu, i w licznych exemplarzach na osobnych nawet kartkach, przed otwarciem sessji, rozrzucono po izbie.

Marszałek zagaił posiedzenie wzywając do głębokiego rozbioru tak ważnéj materji, i do unikania wszelkich uniesień. P. Ledóchowski Jan z niezwyczajną mu zimną krwią wprowadzał projekt w obszernym głosie: oddał nawet sprawiedliwość członkom rządu i Lelewelowi. Z zadziwieniem nie widziano w tym głosie jędrności, i śmiałości, które często szanownego mówcę odznaczają, a powody do zmiany rządu tak były słabo oddane, że najmniejszego nie sprawiły wrażenia. Mówili oprócz tego za potrzebą zmiany rządu: Posłowie Morozewicz, Swidziński, Wężyk, Łempicki, R. Sołtyk, przeciwko: Zwierkowski, Wołowski, Rembowski, Swirski, Szaniecki, Krysiński. Kiedy tak obszerne dyskussje ukończone będą, damy ich dokładniejszy obraz, dziś nadmieniemy tylko, że tryumf liberalistów, antireformistów, zdaje się już niewątpliwy, i wniesione innowacje upaść muszą. Ze słyszanych mów obojéj strony pokazało się, że reformiści nie mogą się nawet talentem mierzyć z mówcami przeciwnego zdania. Publiczność każdy głos przeciw zmianie rządu okrywała oklaskami. Błagamy obywateli, na miłość ojczyzny i porządku, aby przez uszanowanie dla prawa i dla swoich reprezentantów, wstrzymali się od tych oznak przychylności, które są zupełnie nie na swojém miejscu. Szczególniéj zwróciły na siebie uwagę mowy deputowanego **Wołowskiego**, skromnie i rozważnie napisane, i deputowanego Szanieckiego, który pomimo niektórych igraszek słów, pojął i rozebrał kwestję zwycięzko dla przeciwników, i w prawdziwém świetle rzecz wystawił. Dep. Zwierkowski zwięźle na każdy zarzut P. Ledóchowskiego odpowiedział. Deput. Krysiński wzniósł się prawdziwie nad siebie samego: jego mowa sprawiła wielką rozkosz słuchającym, i może posłużyć za wzór doskonały, do wymowy parlamentarskiéj, humorystycznéj, a przytém głębokiéj. Pełno wszędzie obfitego i trafnego dowcipu, pełno przytém znajomości rzeczy i śmiałych a niepłytkich pomysłów. Mowa jego jest prawdziwą klęską *reformistów*. Dziś obie strony gotują się do nowych zapasów; nowego tryumfu dla talentu i prawdy. Ze strony przeciwnéj, tylko mowa P. Swidzińskiego mogła na uwagę zasłużyć.

Uwaga przy projekcie do zmiany rządu. — Gdyby pobudki do zmiany rządu tak słabo przez reformistów wystawiane, były rzeczywistemi, gdyby ztąd jakie niebezpieczeństwo groziło ojczyźnie, gdyby istotnie gabinety zagraniczne domagały się skoncentrowania władzy rządzącéj w jednym; sądzicież, że ten sam dotychczasowy rząd, niepośpieszyłby do sejmu i nie wołał o ratunek?.. Xiąże Adam Czartoryski, tyle szlachetny, tyle kraj miłujący, tyle dający dowodów poświęcenia się i ofiar, nie byłżeby pierwszy do przedstawienia środków zbawienia? Inni członkowie rządu, nie sąż wam znani z patrjotyzmu: albożoni tak zazdrośni piastowanéj władzy, żeby jéj prawdziwemu interessowi Polski niepoświęcili?.. Tymczasem milczy Rząd Narodowy, milczy zacny jego prezes, Xiąże Adam. Nie masz więc żadnéj potrzeby zmiany rządu, ani z wewnątrz, ani ze względu na zewnątrz. Jest to wynalazek kilku głów, które same nie umieją usprawiedliwić tego, czego sobie życzą: życzą sobie zaś tego, co może ich sercu, ich uczuciom jest przyjemne, jest dogodne, miłe, czego jednak głowa, przy zimnéj rozwadze, uspra-

wiedliwić nie może. Często serce i rozum w otwartéj są wojnie, ale ludy nie prowadzą się do szczęścia przez natchnienia serca; zimny tylko rozum i sam nieugięty, nieubłagany, czysty, niezamącony rozum, winien być kierownikiem spraw publicznych.

(A. n.) Odbywając cztéry kampanje jako ułan, miałem sposobność przekonać się o wyższości téj broni, tak nad lekką i ciężką jazdą, jako téż i nad piechotą. Bo samo uderzenie grotem jeźdźca po głowie, od którego żadne zasłonięcie, lub parowanie pałaszem nie ochroni, oducza go i powala na ziemię, kiedy pałaszem nie raz kilka zadanych cięć, kończy się na samém przedziurawieniu kaszkieta lub płaszcza. Przeciwko zaś piechocie, ma ułan tę wyższość, że jak się często trafia, podczas szarży kawalerji piechota przypada do ziemi, szasser pałaszem nic jéj nie zrobi, a sięgając, siodło obluzowane przekręca się i jeździec obalony ginie od bagneta, równie stanąwszy piechotny w pozycji, z opartym karabinem mocno o biodro, nie boi się aby mu go kawalerzysta odbił pałaszem, a tém samém cięcia się nie lęka. Ułan nie potrzebuje parować, broń jego jest dość długa i zawsze znajdzie miejsce do ugodzenia pieszego żołnierza, dla tego nie było jeszcze przypadku, aby ułanom, kiedy już wpadną we front; piechota bagnetem opór stawiała, co szasserom nawet już w téj kampanji trafiło się, i z rozbitego czworoboku znaczna część broniąc się bagnetem zdołała się ocalić.

Nadto odebrane parę tysięcy karabinków od szasserów i dorobione do nich bagnety, mogą być oddane dla gwardjów narodowych, a przez to tyleż karabinów przybyłoby dla piechoty linjowéj. Lanca mniéj kosztuje i użyteczniejsza dla jeźdźca niż karabin, parę lekcji danych, co nawet na linji bojowéj może być uskutecznioném, będą dostateczne do przerobienia szasserów, na użyteczniejszych ułanów, ile że żaden pułk szasserów dotąd jeszcze karabinkami nie odznaczył się.

Nie mając zaszczytu należenia do grona radzących o najskuteczniejszych środkach bronienia ojczyzny naszéj, umieszczam niniejszy artykuł w piśmie publiczném z dołączeniem prośby o zwrócenie uwagi dobrze myślących, i otworzenie w téj mierze zdań swych doświadczonych wojowników. K. T.

(A. n.) Kiedy naród nie szczędzi żadnych ofiar dla wywalczenia swojéj niepodległości; kiedy mieszkańcy królestwa całe majątki składają na ołtarz ojczyzny, niech mnie będzie wolno zwrócić uwagę na przedmiot niezmiernie ważny, który bardzo prędko przyczynić się może do wystawienia licznéj jazdy. Rząd zajmuje w rekwizycją zboże, wódkę i t. p.; obywatele z chęcią ulegają koniecznéj potrzebie i ufni w późniejsze wynagrodzenie, oddają wszystko co im jeszcze oszczędność pozostawiła; dla czegożbyśmy nie mieli zająć koni w rekwizycją? Sejm udziela kredyt ministrowi wojny, zajęte więc konie mogłyby być natychmiast, po umiarkowanéj cenie spłacone. Wielkaby ztąd dla kraju wynikła korzyść. Dziś bowiem posiadacze koni podają dowolne ceny, i przez to albo minister wojny musi je nazbyt drogo skupywać, albo kupno dla ceny nazbyt wysokiéj iść będzie powoli, tak więc albo trzeba będzie skarb wycięczać, albo przewlekać organizacją jazdy. Przeciwnie jeżeli konie zajęte będą w rekwizycję i zapłacone po umiarkowanéj cenie, liczną jazdę wystawiemy natychmiast i oszczędzimy fundusze skarbu; środek ten skoro się opiérać będzie na umiarkowaném wynagrodzeniu, będzie sprawiedliwym, i tym sprawiedliwszym że nietylko dotknie obywateli ziemskich, ponoszących dziś większą część ciężarów, ale powiększéj części i tych, którzy unikając od teatru wojny pięknemi powozami i piękniejszemi końmi wyjeżdżają do Krakowa i za granicę. Życzyćby należało aby minister wojny przedstawił ten projekt sejmowi, który i oszczędzenie skarbu i spieszne zasilenie jazdy ma na celu. — Pisałem w Łowiczu, C. obywatel.

Nowy sposób wojowania Moskali.—Zapewne wskutek wielkich narad wojennych w obozie Dybicza, uznano za nieomylny środek pokonania nas, zwróceniem wszystkich strzałów szczególniéj na officerów naszych. Rozkaz ten wypełnili w bitwie pod Ostrołęką, strzelcy puł-

ków finlandzkich, skutek jednak zamierzony osiągniętym nie został. Wprawdzie opłakujemy zgon wielkiéj liczby naszéj wyborowéj młodzieży, która z rąk tych najezdniczych morderców śmierć poniosła, lecz pomimo tego nie upadła nasza sprawa, jak się może wodzowi nieprzyjacielskiemu zdawało. Żołnierz nasz nie bije się powodowany przykładem officerów, ale sam z własnego popędu na wyścigi z nimi idzie przelać krew za świętą sprawę swego kraju. Wśród zbrojnych szeregów naszych wieśniaków, uczy się młodzież przeznaczona z czasem na ich przewodców, znosić ze stałością trudy boju i biedz na śmierć chwalebną. Trudnoby było wyrzec dzisiaj, kto w szeregach Polskiego wojska zagrzewa do świętéj walki, czy żołnierze czy officerowie. Wzajemnie wspierają się zapałem swoim, każdy jest przykładem dla innych, i każdy przykładem innych ożywiony, bieży z ochotą, ażeby się jak najprędzéj zetrzec ztłumami najezdników. I ta więc rachuba moskiewskiego despotyzmu zawiedzioną została. Omylili się wodzowie wojsk rossyjskich mniemając, że tylko jedna klassa mieszkańców pojmuje wielkość naszego powstania. Każdy zarówno nią przejęty. Nietylko przez rozumowanie uczy się Polak miłości ojczyzny, żywe uczucie zarówno ją daje poznać każdemu. Wtedy dopiero dumny najezdca zdoła przytłumić zapał narodowy Polski, skoro ostatni z kmiotków naszych legnie na polu bitwy. Nie na kilku albo kilkunastu osobach polega dobre powodzenie naszych wojsk, ale na wielkości pobudek, które nam oręż podały do ręki. Nie zabraknie Polsce na bohaterach, dopóki w tak świętéj sprawie, jaką jest dzisiejsza, walczyć będziemy. Śmierć jednego z mężnych pobudza do męstwa tysiące innych. Gdzie idzie o życie wspólnéj wszystkim matki, tam śmierć brata lub syna, nie odejmie zapału, ale nowy zapał zrodzi.

O intendenturze. — Przez wdzięczność publiczną dla szanownego obywatela C. autora artykułu o intendenturze w piśmie niniejszém Nrze 526 umieszczonego winien jestem sprostować mylność przez niego w tymże artykule przytoczoną, jakoby urządzenie magazynów w miejscach z pewnością na teatr wojny wystawionych miało być dziełem kommissji potrzeb wojska. Kommissja ta dopiero w skutek ustawy dyktatora z dnia 14 stycznia r. b. ustanowioną została, urządzenie zaś magazynów w miejscach tam wyrażonych było dziełem intendenta Wolickiego i jego zastępców, już w miesiącu grudnie r. z. uskutecznionym. Owszem najusilniejszą kommissji potrzeb wojska staranności magazyny, szlachtuzy do solenia mięsa, piekarnie do wypieku chleba i sucharów tak w stolicy jako i na na Pradze, wybudowanie i zaprowadzenie składów na produkta, zgoła, całe ugruntowanie téj najważniejszéj w obecnéj chwili części administracji wojskowéj, z pokonaniem napotkanych trudności uskuteczniało się. Z niemniejszą usilnością przysposobiono przeszło 5000 cetnarów sucharów i nagromadzono znakomitych zapasów żyta i mąki ceną najumiarkowańszą. Nie długo to trwało, przeszła ta administracja pod zarząd osób, tym zawodem służby wcale nieobeznanych. Teraz mówić o intendenturze, jest głosem na puszczy. Nikt już nie nadgrodzi strwonione przez nią miljony, nadewszystko nie zdoła ulżyć cierpieniom ludności całéj stolicy, z powodu drogości piérwszych artykułów życia, tych opłakanych przez biedną klassę skutków, zaprowadzonego przez intendenturę systematu przekupnego czyli nabywania z trzeciéj ręki za drogie pieniądze skarbowe, przekupnym wprzódy zaliczone. Plaga ta dotkliwszą jest od wszystkich systematów monopolicznych, dotąd w kraju naszym znanych, i za upadłego rządu ogólne oburzenie wzniecających. — A. Z. b. aplikant magazynu na Pradze.

Dziś zrana ciepła stopni 8. — Wczoraj w poł. 11.
TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: Panna pułkownik, i 1szy raz kom. Modniarki.

W Drukarni A. Gałęzowskiego i Komp. przy ulicy Zabiej Ner 472.